DOM I SZKOŁA

ROK I. * * * 1930 R. * * * NR. 22

Matko, żono i siostro komu oddasz swój głos?

Walka wyborcza rozgorzała w całej pełni. Wiece, zgromadzenia, odezwy, ulotki, i pożal się Boże, kije i kamienie znajdują w tej walce o głos wyborczy zastosowanie. Przy całem roznamiętnieniu tej walki, która w wielu wypadkach wykracza poza ramy chrześcijańskiej miłości bliźniego, katolickie matki, żony i siostry muszą zachować rozwagę i spokój ducha.

Dziś matko, żono i siostro musisz wyjść z kuchni i z domu twojego, musisz nawet na chwilę odejść i od kolebki swego dziecka, by bronić progu i ogniska domowego, kolebki twego dziecka, by bronić ołtarza. Nie mów, że w politykę się nie bawisz, że do walk partyjnych nie chcesz się mieszać. Dziś taki stan rzeczy nastąpił, że matka, żona i każda siostra musi stanąć na straży najwyższych dóbr, jakiemi są: Kościół i wiara św., nierozerwalność małżeńska, religja w szkole i moralność w społeczeństwie, co nie jest wcale polityką. Głos biskupów i głos Ojców św. wyraźnie o tem mówi.

Pius XI stwierdza: **„Trzeba, by było to przez wszystkich zrozumiane i uznane, że katolicy, jakiegokolwiek narodu na świecie, starając się o katolicką szkołę dla swoich dzieci, nie uprawiają „jakiejś partyjnej polityki, ale prowadzą dzieło religijne z nakazu sumienia“.**

Dziś i w następną niedzielę wszystkie pójdziemy do urny wyborczej, Każda z nas wie, komu oddać swój głos. Wie, że musi stanąć w obronie Kościoła i Ojczyzny, bo jej to miłość do Boga i ziemi ojczystej nakazuje. Nie odda więc głosu swego wrogom Kościoła i Państwa.

Wrogami Kościoła są te partje i ci posłowie, dla których religja to rzecz prywatna, którzy chcą złamać Konkordat czyli umowę, którą zawarła Polska ze Stolicą Apostolską, wrogami są ci, którzy popierają sekciarstwo wszelkiego rodzaju, począwszy od marjawitów, hodurowców, badaczy pisma, adwentystów i tym podobnych. Wrogami są ci, którzy chcieliby wyrzucić Boga z rodziny, ze szkoły, ze serc ludzkich.

Wrogami państwa to ci, co chcieliby nowych rozbiorów Polski, co chcieliby Polskę oddać na łup wrogich sąsiadów. Czyż na to ginęli i przelewali krew synowie nasi, czy na to cierpieliśmy niewolę i poniżenie, czyż na to toczyła się ta straszna wojna światowa, która tyle ofiar pociągnęła, by kraj ojczysty, który Bóg w sprawiedliwości swojej powołał do wolności, tę wolność napowrót utracił?

Każda matka, której Bóg powierzył tak drogocenny skarb dusz niewinnych dzieci, **każda żona,** która w sakramencie małżeństwa oddała swemu mężowi wszystko, co ma najdrogocenniejszego: miłość i wierność, **każda siostra,** która patrzy z lękiem w przyszłość, wie komu oddać swój głos w dniach 16 i 23 listopada, bo wie, że w przyszłym Sejmie i Senacie, kiedy nowa konstytucja będzie uchwalana, i **prawo małżeńskie wejdzie pod obrady i o szkole będą stanowili posłowie.**

Stosownie do wezwania Ojca św. i biskupów przenigdy nie oddamy głosu swego tym, którzy chcą w Polsce zaprowadzić śluby cywilne, rozwody i szkołę bezwyznaniową. Pamiętamy wszystkie, że już w przeszłym Sejmie były takie dążenia. Dobrze pamiętamy,**kto żądał usunięcia praktyk religijnych ze szkoły.** Dobrze wiemy, co dzieje się w Rosji, gdzie bolszewicy znieśli sakrament małżeństwa i jego nierozerwalność, gdzie wyrzucono Boga najpierw ze szkoły, a potem z kościołów, gdzie kobieta i dziecko straszne znosić muszą poniżenie. W razie zaprowadzenia ślubów cywilnych i rozwodów w Polsce, kobieta stanie się zabawką w ręku mężczyzny, zależną będzie od jego widzimisię, zdana na jego łaskę niełaskę. Będzie musiała patrzeć jak te dzieci wychowane bez Boga i religji występować będą przeciw własnym rodzicom. Tak będzie w Polsce, jeśli kobiety katolickie nie pójdą do wyborów, albo swój głos oddadzą partjom, albo osobom, które nie kryją się wcale z podobnemi zamiarami. **Stoimy na straży nierozerwalności małżeństwa, na straży rodziny katolickiej i szkoły katolickiej i oddamy głosy swoje tylko tym, o których wiemy z całą pewnością, że tych naszych katolickich praw będą bronić**

Stać będziemy i na straży **katolickiej moralności.** W ostatnim czasie fala niemoralności zalewa nasz kraj ojczysty. Z wystaw sklepowych, z desek teatru, z ekranów kinoteatrów, ze szpalt brukowych pism rozchodzi się trucizna niemoralności i bezwstydu, która przedewszystkiem dąży do tego, by upodlić duszę kobiety. I żadnej dość wysokiej nie stwarza się tamy, by zahamować ten przypływ złego, wsiąkającego powoli ale skutecznie w społeczeństwo. W obronie sióstr naszych musimy stanąć i dać głos tylko tym, którzy będą gotowi bronić w przyszłym Sejmie czci i godności kobiety. **Ani jednego głosu nie śmiemy zmarnować i nie będziemy wrogami Kościoła, swej Ojczyzny i siebie samych.**

Św. Katarzyna, dziewica i męczenniczka

(około 310)

O św. Katarzynie opowiada legenda pobożna, że była córką królewskiego rodu z Aleksandrji. W młodości oddawała się pilnie naukom i słuchaniu wykładów uczonych pogańskich. Widzenie cudowne naprowadziło ją na ślad prawdziwej wiary, przyjęła chrzest św., poczem Chrystus Pan, ponownie jej się ukazując, zaślubił ją sobie obrączką włożoną jej na palec. W tym czasie cesarz rzymski Maksymin nakazał w Aleksandrji wielką uroczystość na cześć bożków pogańskich. w której pod grozą kar wszyscy mieli ucze-

stniczyć. Św. Katarzyna nie tylko temu się oparła, lecz wezwała samego cesarza, by porzucił błędne wierzenia pogańskie. Cesarz ujęty jej urodą i mądrością stawił ją w pałacu swoim wobec pięćdziesięciu mędrców pogańskich, z którymi miała rozprawiać o wierze św. Św. dziewica odpowiadała na ich wywody z takim skutkiem, że wszyscy bez wyjątku ogłosili się wyznawcami Chrystusa, za co z rozkazu cesarza poszli na stos. Gdy cesarz św. Katarzyny ani pochlebstwem ani groźbą nie zdołał pozyskać, kazał ją biczować do krwi, a potem wtrącić do ciemnej kaźni na śmierć głodową, lecz anioł uleczył jej rany, a Bóg zsyłał jej pożywienie. Po dwunastu dniach cesarz zdziwiony, że święta jeszcze żyje, znów próbował ją nakłonić do odstępstwa, lecz daremnie. Wówczas kazał ją przywiązać do koła najeżonego nożami, a gdy koło ku zdumieniu pogan pękło, kazał ją ściąć. Stało się to w roku 307 lub 312.

Św. Katarzyna jest patronką filozofów i szkół chrześcijańskich i na znak wielkiej nauki nosi na obrazach księgę, a dla koła, które stało się także jej godłem, uważana bywa również za patronkę kołodziejów i młynarzy. (Święto 25 listopada).

W odpowiedzi na ankietę.

Czem zdoła żona uprzyjemnić swemu mężowi wieczorne chwile w kółku rodzinnem?

Długo zastanawiałem się nad wymienioną ankietą i wreszcie doszedłem do przekonania, że wcale nie jest tak nieznaczną, jak z początku myślałem. Co mnie najwięcej do pisania nakłoniło, to te częste tragedje w naszych rodzinach, o których się omal że codziennie czyta w gazetach.

Są jednakowoż i inne tragedje, o których żadna gazeta nie wspomina; cicha tragedja kobiety - żony, o której nikt się nie dowie i której nikt nie może usunąć oprócz żony samej. Mąż unika rodziny, wieczory przepędza poza domem, w karczmie wśród złego towarzystwa, mieszkanie swe uważa tylko za hotel w którym może, gdy zachce przespać się i pojeść, znęca się nad żoną i t. d. i t. d. Jak temu zapobiec?

Przedewszystkiem trzeba się starać na wszelki sposób, aby męża po powrocie z pracy w domu zatrzymać, aby wieczory spędzał w domu, aby ciepło ogniska domowego przenikło jego duszę, aby się przekonał, że niema większego szczęścia na świecie od błogiego, spokojnego życia rodzinnego, od dobrej żony i zdrowych, na zasadach katolickich wychowujących się dzieci. Gdy mąż wróci z kopalni, huty czy fabryki czy biura, niech zawsze obiad będzie, choć skromny, to jednak dobrze przygotowany, w izbach posprzątane schludnie i wszystko niech się świeci czystością, a przedewszystkiem spokój, bezwzględny spokój, bo mąż wróciwszy z pracy, chce wypocząć, gazetę przeczytać, a nie odgrywać dopiero surowego sędziego nad przewinieniami swych dzieci, co przecież matka swą powagą powinna załatwić. A wszystko to przecież nic nie kosztuje, a tyle dobrego można przez to zdziałać, a dobra żona widząc, że życie rodzinne zaczyna płynąć swym błogim, słodkim nurtem, że praca jej nie poszła na marne, znikną wszelkie troski i niepokoje, będzie się czuła nazbyt wynagrodzoną za wszelkie cierpienia i trudy.

O zapoznaniu dzieci ze Mszą św.

Redakcja „Gościa Niedzielnego“ zdołała urzeczywistnić swoje pragnienie zapoznania dzieci z ceremonjami. (obrzędami) i modlitwami Mszy św. Czy jednak należycie skorzystają z tego, zależy to w dużej mierze od rodziców. Może niejedno dziecko nie zrozumie wszystkiego, może dla niejednego dziecka objaśnienie Mszy św. podawane w „Małym Gościu“ będzie rzeczą zbyt trudną. Jest więc obowiązkiem rodziców ułatwić dzieciom zrozumienie wspomnianych wyżej artykulików.

Nie należy nigdy przeciążać umysłu dziecka, wystarczy nauczyć odrazu tylko tyle, ile podaje w danym numerze „Mały Gość“; lepiej mało, powoli, a dobrze. Natomiast koniecznie trzeba za każdym razem powtórzyć z dzieckiem to, co już umie, sprawdzić, czy daną rzecz dostatecznie sobie przyswoiło i dopiero wtedy przejść do rzeczy następnej. Prócz tego dziecko powinno doskonale zapamiętać sobie odpowiednią ilustrację w „Gościu Niedzielnym“ i w „Mszaliku dla dziatwy“, co mu ułatwi orjentowanie się we Mszy św. Po powrocie zaś z kościoła dziecko powinno zdać rodzicom dokładnie sprawę z tego, co zaobserwowało.

A teraz jeszcze druga sprawa. W ostatnim numerze „Małego Gościa“ został ogłoszony konkurs liturgiczny. Przez udział w konkursie — dzieci skorzystają bardzo wiele, dużo dowiedzą się nowego, gdyż konkurs zainteresuje je, zachęci do żywszej obserwacji. W artykulikach nie jest wszystko objaśnione, bo resztę potrafią dzieci same zauważyć, gdy będą musiały odpowiedzieć na pytania zadane w konkursie. W każdem numerze „Małego Gościa“, w którym będzie artykuł liturgiczny, będą także pytania do konkursu. Byłoby bardzo pożądanem, aby jak najwięcej dzieci wzięło udział w konkursie liturgicznym. Odpowiedzi na pytania zamieszczone w poprzednim numerze „Małego Gościa“ powinny dzieci nadsyłać do 20 listopada włącznie.

Kartofle.

Któżby dziś nie znał kartofli? Jadamy je wszyscy, bogaci i ubodzy, zna je każdy dzieciak, nietylko na misce, ale i na polnym zagonie, a jednak 400 lat temu, nikt w Europie nie wiedział o tej pożytecznej roślinie. Skądże się wzięły?

Przed blisko czterema wiekami wybrał się do Ameryki południowej pewien żeglarz angielski, nazwiskiem Franciszek Drake. Pomiędzy innemi roślinami, dziko rosnącemi na stokach górskich, zwróciły jego uwagę kartofle, które wielu ludziom służyły za poży-

wienie, a że i jemu smakowały, więc posłał ich kilkadziesiąt swemu przyjacielowi w Anglji, radząc, by je zasadził w ogrodzie, bo przeczuwał, że mogą się stać ważnym środkiem spożywczym.

Gdy wiosna nadeszła, postanowił ów Anglik wypróbować tę zamorską roślinę. Zasadził bulwy w ogrodzie i pielęgnował starannie. Cieszył się, gdy wnet nad ziemią ukazały się soczyste łodygi, okryte pierzastemi liśćmi, potem białe kwiateczki, a wreszcie owoce, w kształcie zielonych, wodnistych kuleczek. Anglik był pewien, że to te owoce jeść trzeba. Sprosił więc gości na ucztę i jako osobliwość kazał podać nową jarzynę. Spotkał go srogi zawód; goście krzywili się niemiłosiernie, ten i ów, skosztowawszy, wypluwał pokryjomu te zielone kuleczki, bo miały smak szkaradny. Szkoda było doprawdy cukru i cynamonu, którym je posypała gospodyni, wydając na stół! —

Zmartwił się ów Anglik i zgniewał potrochu, pomyślał sobie, że ta roślina, pożyteczna w Ameryce, u nas widać nie dojrzewa, więc kazał ją bez litości wyplenić. I tak się stało. Ogrodnik przekopał cały ogród, zebrał na kupę zwiędłą nać kartoflaną, na której tu i ówdzie wisiały bulwy, i podpalił, aby się tego chwastu pozbyć. Przy tej sposobności upiekły się oczywiście bulwki. Obecny w ogrodzie Anglik podniósł rozdeptaną przypadkowo bulwkę, i zachęcony jej zapachem, skosztował. Dobra była. Kazał więc zebrać pozostałe w ziemi kartofle, ponownie zaprosił gości i tym razem uraczył ich naprawdę, bo pieczone kartofle z solą i masłem wszystkim smakowały — nawet bez cynamonu. Każdy prosił o kilka bulwek, by je u siebie zasadzić.

Bardzo szybko rozpowszechniły się kartofle w Anglji a potem i w innych krajach. Zrazu sadzono je w ogrodach i podawano na stół tylko w uroczyste święta, potem poczęto je uprawiać na polach i od tego czasu przestał się pojawiać głód w Europie.

Dziś żywią one nietylko ludzi, ale i zwierzęta domowe; powstały liczne gorzelnie, fabryki krochmalu, mączki i płatków kartoflanych, już sobie nawet wyobrazić nie możemy, jakby to było.... bez kartofli. K.

Ruch i praca.

Ruch, czynność i praca, zwłaszcza na świeżem powietrzu, potrzebne są dla każdego człowieka i zbawienne w swych skutkach. Wywołują one głód i pragnienie, ułatwiają należyte trawienie pokarmu i napoju, czyszczą krew i utrzymują w zdrowiu wszystkie nasze organa, przynoszą ukojenie nerwów i błogi sen. Praca daje człowiekowi kwitnące zdrowie, długie życie, zadowolenie i dobrobyt.

Tylko nadmierne zdzieranie sił jest szkodliwe. Sześć dni powinniśmy pracować, w siódmy odpocząć. Dla każdego, kto przez cały tydzień z natężeniem sił pracował, jest odpoczynek niedzielny koniecznym i niezbędnym.

Człowiekowi zgrzanemu szybkim ruchem lub pracą fizyczną niech posłużą następujące rady:

1. nie nagle, lecz zwolna trzeba przechodzić z ruchu do zupełnego spoczynku;

2. nie narażać się, będąc zgrzanym, na przeciąg, wiatr lub zimne powietrze;

3. nie pić nic zimnego;

4. nie wskakiwać do zimnej kąpieli;

Pochylił się, usta musnęły jej włosy złote i nagle gdzieś, z przeszłości wypłynęło wspomnienie, takie śmieszne, głupie wspomnienie. Przypomniało mu się jak raz za namową kolegów podkradał się do cudzego sadu, jak mu jabłka pachnęły, serce biło i jak wrócił od płotu, bo to byłoby nieuczciwością i kradzieżą a matka zawsze mówiła: „jesteśmy biedni, musimy być uczciwi, bo uczciwość jest skarbem biedaka".

Czyż ten mały chłopak miał silniejszą wolę, niżli, ty ją masz!?

Wyprostował się nagle i o kilka kroków odszedł.

Patrzyła za nim zdziwionemi, nierozumiejącemi oczyma i nagle w kącikach jej ust zaczął drgać przyczajony śmiech i w oczach się tlić setkami swawolnych błysków. — Więc?

Odrzucił ku niej spokojną, opanowaną maskę twarzy.

— Piechotą, czy autem wracam do szpitala, baronówno!

Zacisnęła drobne piąstki:

— Pięknie, niech pan siada...

Drżał w niej każdy nerw.

Auto sunęło z zawrotną szybkością po powrotnej drodze, wicher ciął ich po twarzach rozognionych, powracał utracona równowagę.

— A mój był baronem Velden, pułkownikiem 2 pułku węgierskich huzarów, a matka hrabianką Greifenberg. Cóż dalej?

— Nic.

— Wobec tego możemy wsiąść do auta i jechać dalej, skoro kwestja przodków została już szczęśliwie wyjaśniona.

— Nie, nie pojedziemy jeszcze.

— Dlaczego?

— Jestem biedny i nie mogę mojej żonie zapewnić bytu nie tylko dostatniego ale nawet najskromniejszego.

Machnęła ręką lekceważąco:

— Jeżeli Velden wystarczyło dla moich rodziców, to przypuszczam, że i dla nas wystarczy. Pytałeś pan, czy się tylko bawię, a teraz ja powinnabym o to samo zapytać pana.

— Wyrośliśmy w innej sferze, baronówno, dotąd spotykaliśmy się tylko w krótkich, błogosławionych godzinach.

— No a teraz będziemy się spotykać o każdej porze i koniec.

— W obcowaniu codziennem muszą się zaznaczyć różnice wychowania i...

— Nonsens mój miły, nie pijesz przecież „coctaili" z rondla i nie jesz ryby nożem! A

5. nie siadać na chłodnej ziemi, nie kłaść się, a tem bardziej nie spać na wilgotnej trawie.

Kto zamoczył nogi lub zmokł na deszczu, nie powinien siadać i odpoczywać, lecz ruszać się i możliwie najprędzej zmienić zmoczone odzienie.

Posłuchaj tych rad a unikniesz wielu chorób!

K.

Rady praktyczne.

Porządki domowe.

Inne odpoliturowywanie mebli z twardego drzewa. Niektóre gatunki mebli, zwłaszcza sporządzone z drzewa twardego, można również odnawiać przez zwilżenie słodkiem mlekiem i wycieranie barchanem, aż do suchości i połysku.

Odświeżanie mebli z białego drzewa. Zniszczone meble kuchenne z białego drzewa można odświeżyć przez pokrycie lakiem olejnym dowolnego koloru, lub też przez napuszczenie bejcem orzechowym.

Przed lakierowaniem meble należy umyć, a po wyschnięciu dokładnie wygładzić papierem szmerglowym. Pokrywać należy dwa razy. Meble które były już lakierowane, pokrywać można raz jeden, lecz, jeżeli lakier w niektórych miejscach poodpryskiwał, należy uprzednio te miejsca małym pendzelkiem zalakierować, a dopiero po wyschnięciu malować całą powierzchnię mebla.

Również przed bejcowaniem trzeba meble umyć i oczyścić papierem szmerglowym, a następnie przeciągnąć pendzlem umaczanym w bejcu, po zupełnem wyschnięciu po raz drugi, a następnie szelakiem rozpuszczonym w spirytusie (proporcja 20 gr. szelaku na ¼ litra spirytusu).

Czyszczenie mebli lakierowanych. Meble lakierowane myje się czystą wodą z amonjakiem, a białe plamy na nich usuwa się przy pomocy wymycia naftą.

Czyszczenie mebli bambusowych. Meble bambusowe czyści się gąbką maczaną w słonej wodzie, i wyciera do sucha.

Czyszczenie mebli skórzanych. Meble skórzane czyści się miękką szmatką zwilżoną terpentyną, a po wyschnięciu terpentyny — szmatką, zmaczaną w białku ubitem na pianę. Jeśli skóra zmatowana, można jej połysk przywrócić wycierając oliwą, zmieszaną pół na pół z octem.

Czyszczenie dywanów. Dywany czyści się po uprzedniem troskliwem wytrzepaniu przez posypanie trocinami drzewnemi zmaczanemi w benzynie i wycieranie mocne szczotką, a następnie wytrzepanie i oczyszczenie mocno z trocin. Można również czyścić dywany ciemniejsze rozmoczonemi listkami herbaty, lub kapustą kiszoną, która przywraca świeżość kolorom.

W zimie można dywany trzepać na śniegu, położyć lewą stroną na wierzch i ciągle dywan przenosząc. — Takie trzepanie na śniegu zastępuje czyszczenie, jeżeli się bije tak mocno, iż śnieg wchodzi w środek dywanu.

---

jeżeli nawet... Bóg z tobą... uważaj tylko, żeby babcia nie widziała, bo słodka moja staruszka obłożyłaby cię za to klątwą, do dziesiątego pokolenia.

— Nie zobaczy, ponieważ nie pojedziemy do Velden, odwiezie mnie pani z powrotem do szpitala.

— No, wie pan! Mojem autem chyba ja kieruję!

— Zapewne, ale ja mogę do szpitala powrócić piechotą, ponieważ nie nawykłem, by mnie przewożono, jak pakunek.

Zaśmiała się drwiąco:

— Proszę! Usiądzie pan po pierwszym kilometrze.

Wzruszył ramionami i uśmiechnął się:

— To już obojętne. Zresztą człowiek zawsze musi opłacić cierpieniem pobyt w królestwie baśni.

— Bo człowiek jest uparty i dumny. Widzi pan, można się urodzić z mitrą a być głupim matołem całe życie i można przyjść na świat w suterynie i zdobyć ducha królestwo. Nie urodzenie rozstrzyga o wartości człowieka ale to, co zdołał życiem zdobyć, jakim się stał. Wszędzie są wyjątki, w każdej regule.

— A jaką byłaby wartość duchowa człowieka, który korzystałby z majątku żony? Czy potrafiłabyś go szanować, czy sama nie pomyślałabyś; ten człowiek wykorzystał moją chwilową słabość, by...

Przerwała mu:

— Nie byłbyś w tym majątku pasorzytem, byłbyś w nim panem. Włożyłbyś kapitał pracy i myśli...

— Nie, droga, dla wszystkich a może z czasem dla ciebie i siebie nawet, byłbym mężem baronówny Velden, ot taką przyczepką do motocyklu, bez której można się obejść.

Za całą odpowiedź silna, drobna rączka spoczęła mu na ramieniu a orzechowe oczy rozbłysły prośbą — Jedziemy do Velden... Tadziu...

Nikt nigdy nie wymówił jego imienia z takiem bezmiarem słodyczy i miłowania. Rozchylone, pokuśne usta chyliły się ku jego ustom, jak słodki, dojrzały, soczysty owoc spadający z drzewa.

Och! W ramiona ją porwać, przytulić!

Wśród tej złotej baśni natury, przeżyć swój królewski sen, bez jutra...

Żyć!

Miał ją tuż przy sobie, rozkochaną, oczekującą, cudną.